84.

Dr Michał Janik

Kierunek klasyczny czy realistyczny

Kraków 1922
Nakładem autora

Dr Michał Janik

Kierunek klasyczny czy realistyczny

Kraków 1922
Nakładem autora

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.

Zagadnienia, mające już za sobą bogatą literaturę, a które chcemy rozważyć nanowo, ujmowano zwyczajnie słowami: kierunek humanistyczny czy realistyczny, przyczem humanizm utożsamiano przedewszystkiem (jeśli nie wyłącznie) z nauczaniem klasyczności, realizm zaś z nauką przedmiotów ścisłych, przygotowujących bardziej bezpośrednio także do potrzeb życia praktycznego. W takiem ujęciu tkwiło zasadnicze nieporozumienie, bo już zgóry niejako odmawiano kierunkowi realistycznemu idealnych wartości humanistycznych, sprowadzając go na poziom wyłącznego utylitaryzmu. Toteż wszelkie rozumowania, oparte w samem założeniu na tak zasadniczem nieporozumieniu, musiały prowadzić do nieuniknienie błędnego wnioskowania. Formułując zagadnienie słowami: kierunek klasyczny czy realistyczny, chcemy tego uniknąć. Widzimy bowiem przeciwstawność w tezie: kierunek klasyczny czy realistyczny, nie widzimy jej w zwyczajnie używanej dotychczas: kierunek humanistyczny czy realistyczny.

Jeżeli dawniejsi pedagogowie niedoceniali wartości kształcąco-wychowawczej przedmiotów realnych, przyznając im jedynie znaczenie ściśle utylitarne, pozbawione humanistycznych pierwiastków idealnych, dydaktyka dzisiejsza umie sądzić o tem inaczej, niezawodnie zaś dokładniej i pewniej. Dzisiaj wiemy już, że

humanistyczny wpływ nauczania nie zamyka się wyłącznie w obrębie kierunku klasycznego, nie jest jego przywilejem, ale co najmniej w równej mierze da się wydobyć z dobrze nauczanych przedmiotów realnych.

Świadomość tego posiadał Juljusz S ł o w a c k i, którego myśli natury pedagogiczno-dydaktycznej zasługują zresztą na osobne opracowanie. W jednem ze swoich pism wyraził się on bardzo pięknie: »Praca ducha powinna przeniknąć wszystkie dziedziny formy — zawsze z myślą o celach finalnych... F i z y k a niechaj wie, że jest nauką dróg, któremi duch działa na formę... E k o n o m j a p o l i t y c z n a niech będzie nauką, przez którą ruch ducha ludzkiego ma się wyobrazić jak najprędzej przez wartości widzialne — z celem uwolnienia ducha z pod ucisku pracy cielesnej...« — Przypomniałem słowa wielkiego poety nie dlatego, ażebym uważał go za nieomylny autorytet w tej sprawie, ale dla podkreślenia, że już ten tak subtelnie uduchowiony umysł miał bardzo wysokie mniemanie o wartości humanistycznej przedmiotów realnych, na co godzą się także wszyscy nieuprzedzeni pedagogowie naszych czasów.

Dlatego dzisiaj nie możemy przeciwstawiać humanizmu realizmowi, gdyż kierunek humanistyczny uważamy za pojęcie wyższe, a kierunek klasyczny i realistyczny za pojęcia temuż podporządkowane. Jeżeli zatem idzie o merytorycznie ściśle postawienie zagadnienia, możemy przeciwstawić sobie tylko kierunki równorzędne, a więc klasyczny realistycznemu, jak to właśnie założono jako temat niniejszego rozważania.

Oba kierunki — i klasyczny i realistyczny — mieszczą w sobie idealne pierwiastki humanistyczne, zaczem ich wartość wychowawcza jest pod tym względem nieomal jednakowa, jakkolwiek p o i n n y c h d r o g a c h p o z n a n i a dostaje się do umysłu wychowanków. Dlaczego mimo to oba te kierunki bywają sobie przeciwstawiane? Oto — właśnie ze względu na owe różne drogi poznawania.

Kierunek klasyczny opiera się o autorytet niezwykle bogatej kultury, przekazanej w dziełach literatury, plastyki i architektury dawnych Greków i Rzymian, zatem o w z o r y u s t a l o n e i doprowadzone w tej swojej formie do nieporównanej doskonałości. Gdy mowa o szkole średniej, mamy tu na względzie przedewszystkiem, acz nie wyłącznie, dzieła pisane czyli literaturę. Przy poznawaniu tych dzieł ani nauczyciel ani uczeń nie mają nic do dodania, mają je tylko zrozumieć i piękno ich ogarnąć. Dla pracy twórczej, samodzielnej, niema tu prawie miejsca; można je tylko poznawać, wielbić, naśladować, jak to ludzkość już raz uczyniła w dostojnym okresie Odrodzenia, kiedy to zarazem całe piękno formalne literatury starożytnej przeniosła jako trwały nabytek do języków ojczystych.

Kierunek realistyczny nie opiera się o żaden tego rodzaju autorytet, przewidziany niejako zgóry i wyznaczony. Poznanie całe gruntuje się w tym wypadku jedynie na ciągłem postrzeganiu, doświadczaniu, uogólnianiu i czynieniu coraz to nowych obserwacyj, według starej zasady Komeńskiego: Nie uczmy niczego na podstawie samego autorytetu, uczmy natomiast wszystkiego na podstawie doświadczenia i rozumowania (Nihil doceatur per auctoritatem nudam, omnia per demonstrationem sensualem et rationalem). Konkretny rozum osobisty, zdolność samodzielnych rozstrzygnięć, przezwyciężenie zależności od przyrody przez jej poznawanie i podporządkowywanie swojej woli (natura non vincitur nisi

parendo) — oto drogi, po których stąpa kierunek realistyczny. Autorytet nie wyprzedza tu poznawania i sądu, ale towarzyszy im, a stanowi go: spostrzeganie, doświadczanie i rozumowanie, czyli samodzielne a objektywne dążenie do prawdy naukowej.

To tak odmienne pomieszczenie autorytetu w obu kierunkach jest bodaj najistotniejszym powodem walki, która się o nie toczy. Nie trzeba bowiem dodawać, że takie pomieszczenie autorytetu to źródło dwóch biegunowo odmiennych światopoglądów, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej do chwili, w której logika rozumu i logika uczucia wejdą z sobą w tak godne pożądania przymierze — i kiedy dopiero dokonaną będzie j e d n o ś ć u m y s ł o w a l u d z k o ś c i, zdolna do świadomego i celowego kierowania losami człowieczeństwa w duchu prawdy i miłości.

Zwolennicy kierunku klasycznego wywodzą, że na ich jedynie drodze można przygotować młodzież do życia duchowego i utwierdzać w niej przeświadczenie, iż dobro duchowe ma nieskończenie wyższą wartość od materjalnego, że zatem ten tylko kierunek zdoła wychować moralnego, a więc prawdziwego człowieka. Twierdzą oni, że gdyby nawet poznanie języka i duchowości starożytnych było niezupełne, pozostanie przecież sam fakt, niezmiernie doniosły, częściowego bodaj obcowania z pięknem starożytności, a nadto wyrobienie formalne, zwłaszcza przez naukę gramatyki i stylistyki, które zaostrza rozum, ćwiczy w logicznem myśleniu i czyni młodzież sposobniejszą do rzetelnych studjów naukowych. Przytaczają nareszcie, jako dowód, niezliczony zastęp uczonych i szlachetnych mężów, jaki wyszedł ze szkół o kierunku klasycznym, co uważają za dostateczny sprawdzian doskonałej wartości tego kierunku nauczania. Polemizując zaś z przeciwnikami, utrzymują, że kierunek realistyczny wyrabia w młodzieży przedewszystkiem utylitaryzm (t. zw. »amerykanizm« w złem znaczeniu), obniża w niej skłonność do dóbr idealnych i bezinteresowności, przez co wpływa pośrednio na obniżenie moralności społeczeństwa, na zanik dążenia do idealnych celów ludzkości.

Zwolennicy kierunku realistycznego, uważając się znowu za jedynie uprawnionych przedstawicieli nowoczesnego humanizmu, zarzucają kierunkowi klasycznemu, że utrzymuje kulturę w niewoli myślowej przestarzałych wyobrażeń o świecie, hoduje pusty werbalizm, nie rozwija rzetelnego poznania, podkopuje prawidłowy rozwój przyrodzonych sił umysłowych, obarcza fałszywą erudycją, która stanowi prawdziwą „materia peccans", bo nic naprawdę umysłowi nie dając, sprowadza zarozumiałość szkolarską i zdecydowaną tępotę. Twierdzą też, że kierunek ten przytłumia samodzielny rozwój języka ojczystego i energji narodowej. Jeden z niemieckich krytyków kierunku klasycznego (E. M. Arndt) powiada, że z jego przyczyny przeważna część uczonych niemieckich, obarczona bierną erudycją, głupsza jest od prostego chłopa, nie umiejącego czytać swojego katechizmu. Ten bowiem ma przecież oczy na świat otwarte i może samodzielnie poznawać: ci zaś zalepione mają oczy i uszy cudzemi frazesami i wyobrażeniami i nie posiadają w umyśle swoim żadnej wiedzy istotnej, ani nawet zdolności rozsądnego poznawania. W kołach przeciwników kierunku klasycznego panuje także przekonanie, że kształcenie na podstawie zgóry narzuconego autorytetu („iurare in verba magistri") zabija w młodzieży wolę i czyni ją biernem narzędziem w ręku mocniejszych, stoi zatem zaporą na drodze do budowania dzieła istotnego humanizmu.

„Sapiens atque eloquens pietas“ (mądra i wymowna pobożność), którą chlubią się zwolennicy klasycyzmu, jako rezultatem swojego kierunku nauczania, jest według przeciwników czczem wyrażeniem retorycznem, nie mieszczącem w sobie żadnej treści pozytywnej.

Jak gdzie indziej, tak i w Polsce, mamy zwolenników obu kierunków. Pedagogowie starszego autoramentu oświadczają się przeważnie za kierunkiem klasycznym; pedagogowie młodzi są w opinji bardziej podzieleni, wydawać się może, że przechylają się w większości ku kierunkowi realistycznemu. Społeczeństwo nie rozumuje tutaj wcale, mało zastanawiając się nad celami wychowania szkolnego, obojętne, jakiego człowieka szkoła wykształci, myśląc o tem jedynie, aby młodzież otrzymała w najłatwiejszy sposób patent i była uprawnioną do zajęcia t. zw. odpowiedniego stanowiska. Dowodem tego zupełny niemal brak zainteresowania dla teorji pedagogicznej w naszej publicystyce i w szerokich kołach t. zw. inteligencji. Rząd nasz edukacyjny zajął stanowisko pośrednie, z całkowitą niełaskawością dla greki, z zachowaniem jednak łaciny, ale pośredniość ta zwraca się raczej przychylnie do kierunku realistycznego. Wobec takiej rozbieżności zdań spróbujemy zastanowić się pokrótce, ale tylko ze stanowiska teoretycznego, któremu z obu kierunków należałoby oddać pierwszeństwo w przyszłem wychowaniu naszej młodzieży, jaki typ trzebaby zrobić ogólnym, a jaki pozostawić dla specjalnych ochotników.

Usiłowania, zmierzające do wydobycia się z pod przewagi starożytnych, są już wcale dawne. Jeżeli mimo to kierunek klasyczny, jako uprzywilejowany, górował w szkole niemal do dni ostatnich, działo się to z jednej strony przez wrodzony niejako konserwatyzm większości pedagogów („laudatores temporis acti“), z drugiej przez względy wyznaniowe i polityczne; zwłaszcza owe właśnie względy były tu wiele znaczące. Kościoły i państwa uważały przedmioty realne — może nie bez słuszności — za czynnik poniekąd rewolucyjny; jeżeli zdarzały się sądy odmienne, polegały one na nieporozumieniu, były raczej sporadyczne, nie mogą być przeto uważane za typowe. Pamiętajmy bowiem, że pedagogja nie była nigdy umiejętnością oderwaną, łączyła się najściślej z życiem, pozostawała w szczególnej bliskim związku z nowemi wyobrażeniami filozoficznemi, które znowu wpływały bezpośrednio na tworzenie doktryn o potrzebie przemian w panującym ustroju społecznym. Ponieważ zaś przemiany takie nie dogadzały pewnym ustalonym formom (państwowym, społecznym, wyznaniowym), stąd walka z nowatorami, z nowatorykami, którzy chcieli prowadzić młodzież po nowych drogach poznawania, stąd trzymanie się opartego o autorytet klasycyzmu, jako wypróbowanej (mimo wszystko!) ostoi panującego porządku.

Można też stwierdzić bardzo znamienne zjawisko, że walka z kierunkiem klasycznym zaczęła się niemal nazajutrz po pojawieniu się nowych wyobrażeń filozoficznych (i społecznych), które poprzedziły narodziny nowoczesnego światopoglądu. Znane są lekceważące powiedzenia Bakona i Kartezjusza o językach i autorach starożytnych. B a k o n napisał, że czasy jego starsze są od starożytnych; a jak starszy człowiek ma dojrzalszy sąd o ludziach i rzeczach od człowieka młodego, tak też więcej oczekuje od swoich czasów, niż od starożytnych. Czy nie byłby hańbą, zapytuje, gdybyśmy chcieli tkwić w ciasnych horyzontach wyobrażeń starożytnych, my, którzy przez żeglugę i podróże rozszerzyliśmy tak bardzo na-

sze poznanie świata zewnętrznego. Cała fizyka Arystotelesa nie miała dla Bakona nawet wartości początków wiedzy przyrodniczej. K a r t e z j u s z znowu sądził, że znajomość greki i łaciny nie jest dla człowieka wykształconego bardziej potrzebna niż znajomość narzecza niemiecko-szwajcarskiego lub dolno-bretońskiego. Prawda, że kiedy indziej mówił o pożytku podróży po świecie myśli starożytnej, ale nie radził, aby tę podróż przedłużać.

W ślad za tymi twórcami nowoczesnego światopoglądu poszło zaraz wielu współczesnych pedagogów. Tak n. p. Niemiec Wolfgang R a t k e (Ratichius), który jeden z pierwszych zaczął nawoływać do wprowadzenia języka ojczystego, jako wykładowego, obwieścił odważne hasło: „Cedat vetustas, vincat ratio"! (Niech ustąpi starodawność, niech zwycięży rozum). Późniejszy genjalny pedagog franc., Jan Jakób R o u s s e a u, już tylko mimowiednie zapewne przetwarzał jego słowa, gdy powiedział w tym samym celu: Czyńcie zawsze przeciw tradycji, a ugodzicie w sedno rzeczy!

Filozof niemiecki L e i b n i z, który przypisywał nauczaniu najdonioślejsze znaczenie: „Gdy rozmyślałem nad sposobami sprowadzenia dobra ogólnego, przyszło mi na myśl, że ród ludzki zostanie zaprawdę naprawiony, jeżeli poprawimy wychowanie młodzieży", wyrażał się równocześnie bardzo surowo o ówczesnych uniwersytetach klasycznych, nazywał je zakładami mnichów, które zajmują się błahemi fraszkami, wskutek czego ludzie trzeźwi gardzą elukubracjami, jakie tam powstają i zapełniają bibljoteki. Ze zbioru dziesięciu roczników jakiejś gazety — wyraził się — można się więcej nauczyć, niż ze stu autorów klasycznych.

Już ci pierwsi przeciwnicy kierunku klasycznego zarzucali mu, że uczy pustych słów „in spem futurae oblivionis" (na los rychłego zapomnienia), zaniedbuje język ojczysty i nauki ścisłe, przytłacza umysł przestarzałym autorytetem, trzyma myśl ludzką w niemowlęctwie i kurateli. W wieku Oświecenia walka z kierunkiem klasycznym stała się przez pewien czas nieubłagana. Zachęcano się Senekowskiem: „sapere aude!" (miej odwagę być mądrym). K a n t uważał ten stan za szczególną zasługę wieku Oświecenia, mówiąc, że od tej pory datuje się „der Ausgang des Menschen aus seiner selbstverschuldeten Unmündigkeit" (wyjście człowieka z samozawinionej małoletności). W dotychczasowych wyobrażeniach upatrywano przyczynę nieszczęść ludzkich i w imię polepszenia tego stanu wzywano do: „sainte confédération contre le fanatisme et la tyrannie".

Było w tem wszystkiem dużo przesady. Zapomniano, ile światła zawdzięcza nowa Europa autorom starożytnym, ile ich właśnie dzieła przyczyniły się do obalenia scholastycyzmu już w okresie Odrodzenia. Niemniej widocznym stał się fakt, że kierunek klasyczny został w umysłach ówczesnych przezwyciężony; co nie przeszkodziło, że po upadku Wielkiej Rewolucji i we Francji i w Niemczech poczęto także w dziełach teoretycznych przywracać obaloną powagę do dawnej roli (neohumanizm), widząc w tem skuteczną odtrutkę przeciw radykalnym hasłom wieku Oświecenia.

W wieku XIX. każda nowa restauracja przeżytkowych form i wyobrażeń zaznaczała się galwanizowaniem nanowo kierunku klasycznego, każda nowa rewolucja przynosiła zwycięstwo językowi ojczystemu i przedmiotom realnym, utwierdzała zatem kierunek realistyczny. Jest to spostrzeżenie ogólne, którego ścisłości nie zmieniają drobne odchylenia. Świadkami podobnego procesu jesteśmy także obecnie,

w okresie gigantycznej rewolucji pojęć i stosunków, jaki przyniosła wojna światowa.

Przeciwnicy kierunku klasycznego nie uznawali również jego wartości kształcąco-wychowawczych. Już wielki G o e t h e napisał w liście do Knebla, który jako kurator uniwersytetu jeneńskiego zauważył, iż zajmujący się naukami przyrodniczemi prowadzą życie dobre (»ein humanes Leben«), oddani zaś humanistyce są właśnie najgorsi (»seien gerade die Inhumanisten«), że odnosi się to nietylko do Jeny i nietylko do chwili obecnej, gdyż już od stu lat zgórą h u m a n i o r a przestały działać na umysł i uczucie i dlatego za szczęście uważać należy, że nauki przyrodnicze pociągają ku sobie umysły i z tej przynajmniej strony otwartą została droga do humanitaryzmu.

Mimo tak odmienionych poglądów, w ankietach, jakie urządzano w Prusiech jeszcze w drugiej połowie ubiegłego stulecia, czy wychowankom gimnazjów realnych przyznać całkowicie swobodny wstęp do uniwersytetów, większość oświadczała się przeciw. Historyk szkolnictwa niemieckiego P a u l s e n widział w tem arystokratyzm szkolarski wychowanków szkoły klasycznej i niczem nieuzasadnioną próżność. Praktyczna Anglja przechowała do dzisiaj wiele szkół klasycznych, których uczniowie zaprawiają się nawet w składanie wierszy łacińskich. Jeden z najnowszych pedagogów francuskich (Clavière Jean) lęka się, że szkoła średnia uczyniła już za wiele ustępstw dla wychowania »utylitarnego i praktycznego«. Dowód to, że wprawdzie opinja za kierunkiem klasycznym została przezwyciężona, nie została jednak przełamana. Dlaczego tak jest, orzec nie łatwo. Trudno też powiedzieć, czy większą rolę odgrywają tu pobudki pedagogiczne, czy wielowiekowy stan rzeczy (»consuetudo altera natura«), czy nawet względy natury politycznej i wyznaniowej.

Odrzucając wszelkie pobudki drugorzędne i nieistotne, chciejmy spojrzyć na zagadnienie ze stanowiska ściśle pedagogicznego i humanitarnego. Celem wszelkiej dobrej pedagogji, do którego ludzkość doszła po szeregu błędów, wahań, prób i doświadczeń, stało się: 1) rozbudzanie w młodzieży zdolności do samodzielnego poznawania i krytycznego myślenia; 2) cześć dla prawdy, chociażby ona burzyła wszystkie nasze przywidzenia i z logiki uczuć płynące upodobania; 3) dostrzeganie harmonji, tkwiącej w zjawiskach wszechbytu; 4) kształcenie jedności umysłowej i moralnej w młodzieży; 5) płynące stąd podporządkowanie jaźni osobistej autorytetowi Nieskończonej Jedności, objawiającej się jako Prawda, Dobro i Piękno wszędzie tam, gdzie ta harmonja jest dochowywana; 6) wyrabianie w młodzieży woli czynnej w kierunku stosowania tej harmonji w życiu jednostkowem, narodowo-społecznem i ogólno-ludzkiem (»solidaryzm człowieczeństwa« A. Comte'a); 7) dążenie przez rozwój stopniowy do sprowadzenia na świat »wiekuistego pokoju« (Schleiermarcher), jaki będzie udziałem człowieka »rzeczywistego czyli boskiego« (Trentowski).

Wprawdzie są sceptycy, którzy wątpią, czy człowiek dojdzie do marzonego szczęścia na drodze poznawania naukowego, a już stary H o r a c y powiedział nie bez goryczy: »Audax Japeti genus ignem mala fraude gentibus intulit« (Zuchwały ród Japeta dał ludzkości ogień przez niegodziwą zdradę), lecz sceptycyzm ten nie jest uzasadniony, jeżeli życia ludzkości nie bierze się na miarę krótkiego doczesnego bytowania jednostki. Ale nawet ze względu na życie jednostkowe prawdziwem pozostanie raczej zdanie P l a t o n a: »pajdeja

dynamis therapeutike psyches« (wychowanie siłą leczniczą duszy). Można też zgodzić się z poglądem wybitnego dydaktyka niemieckiego Willmanna, który dowodzi, że dobre nauczanie zdolne jest rozwinąć charakter młodzieży w tym kierunku, ażeby ta z żywiołowego poniekąd, zmysłowo-samolubnego dążenia wzniosła się naprzód ku umysłowo-altruistycznemu, a nareszcie ku nadzmysłowo-bezinteresownemu. To Platonowskie »megiston mathema« (najwyższa nauka), ten świat ideału, to »unum necessarium« nie stanie się może całkowitą własnością czynnej woli młodzieży już w wieku szkolnym, ale będzie w każdym razie owem płodnem ziarnem, które, rzucone raz w dusze, zachowa zdolność kiełkowania, wzrostu i dojrzałości.

Czy studjum, oparte o kierunek klasyczny, potrafi doprowadzić do tak górnych a koniecznych celów humanitarnych wszelkiej prawdziwej pedagogji? Należy w to wątpić. Trudno bowiem wyobrazić sobie i równie trudno wskazać sposób, w jakiby kierunek klasyczny zdołał rozbudzić w naszych czasach zdolność do samodzielnego poznawania i krytycznego myślenia, skoro nauka opiera się w tym wypadku o narzucony autorytet wspaniałej niezawodnie, ale zamkniętej w sobie kultury, dla nas już mimo wszystko niezupełnej i niewystarczającej. Gdzie zaś brak samodzielności, tam niema wykształcenia poczucia odpowiedzialności i wyrobienia woli, tam w konsekwencji nie może być mowy o rozbudzeniu w duszy tych jedynie istotnych czynników moralnych, które rodzą się z naukowego poznania harmonji, panującej w wszechbycie.

Niezmierna piękność świata starożytnego mogłaby — mówią — stać się w późniejszem życiu przytułkiem przed niewiarą w człowieka; byłby to jednak zbyt ciasny krąg bytowania duchowego, zbyt oderwany od życia, boć przytułek to tylko ucieczka przed ciosami, a nie bodziec do owładnięcia życia rozumem i kierowania niem według zasad moralności, wydobytych z poznania naukowego. Ale i nad tem nawet można dyskutować, czy kierunek klasyczny potrafiłby dać na późniejsze życie bodaj ucieczkę w krainę piękna starożytnego. I dawniej i do ostatnich czasów kierunek klasyczny nie dawał młodzieży dokładnej znajomości świata klasycznego, bez czego niema mowy o możności obcowania z nim w sposób rzetelny i skuteczny. Cała nauka polegała na pokonywaniu trudności językowych, do swobodnego rozumienia dzieł nie dochodziło. Odnosi się to zwłaszcza do greki, gdyż w łacinie doprowadzano w niektórych okresach do wcale daleko posuniętej biegłości. A przecież świat grecki: mądrość Sokratesa, filozofja Platona, logika Arystotelesa, prawość Arystydesa, demokracja Periklesa, sztuka Fidjasza — oto przedewszystkiem owo przedziwne piękno, ówczar harmonji i obcowania z ideałem. Rezultat kierunku klasycznego w naszych czasach był więc w najlepszym razie tylko połowiczny, przeważnie jednak znojny a bezcelowy. Dla życia duchowego i praktycznego niewiele z tego pozostawało. Winę tego ponosiła może błędna metoda nauczania, ale gdzież nadzieja, aby ta metoda mogła być zmieniona na lepszą.

Wykształcenie formalne (jeżeliby nawet uznać jego wartość i nie powiedzieć za Paulsenem, że »die Formel ist der Tod der Sache«), pochodzące z nauki gramatyki języków starożytnych może być — dajmy na to — cenne, ale nauka gramatyki każdego z języków nowożytnych daje nam to samo, a już w bardzo wysokim stopniu gramatyka naszego języka, który bogactwem form i osobliwościami składni nie ustępuje językom starożytnym. Do tego

samego celu może zresztą służyć także matematyka.

Skoro zatem owocność kształcąco-wychowawcza kierunku klasycznego pozostaje dla naszych czasów pod wielkim znakiem zapytania, godzi sie zapytać, czy szkoła nowoczesna właśnie dla dobrego urządzenia życia (Arystotelesa: »tou eu zen heneka«) nie powinna pójść naprawdę drogami starożytnych Greków i oprzeć się na języku ojczystym, na doświadczalnem poznawaniu rzeczywistości i na wychowaniu zdrowego ciała i zdrowej duszy. Wydawać się może, że tylko w taki sposób dojdziemy do samych źródeł samodzielności, bez której niema ani dobrej nauki ani dobrego poznania.

Powie ktoś, że języki starożytne należą integralnie do wszystkich nowoczesnych języków europejskich, że zatem bez ich poznania nie będziemy rozumieli własnego języka. Prawda, że przeważna część nowoczesnej europejskiej terminologji naukowej wywodzi się z greczyzny. Dość przypomnieć takie wyrazy, jak: teologja, filozofja, filologja, idea, fizyka, metafizyka, logika, matematyka, geometrja, geografja, geologja, antropologja, etnologja, muzyka, poetyka, stylistyka, liryka, epika, dramat, teatr, komedja, tragedja, szkoła, pedagogja, bibljoteka, muzeum, nawet katechizm, biskup, papież — i bardzo wiele innych. Jednakże wyrazy te bądź to mają swoje odpowiedniki lepsze lub gorsze w językach ojczystych, bądź też utarły się tak dalece przez częste użycie, że nabrały praw swojszczyzny; w szkole zaś łatwo można podać ich słoworód, bez uciekania się do nauki całego języka.

Zwolennicy klasycyzmu powołują się na zastępy uczonych mężów, których ten kierunek wydał, widząc w tem jego wyższość nad kierunkiem realistycznym. Nikt niezawodnie za-

przeczyć nie potrafi, że języki starożytne wykarmiły, wyniańczyły i wychowały duchowo narody nowoczesne. Przyszła jednak chwila, gdy narody te dorosły nareszcie do okresu dojrzałości i stały się zupełnie niezależne od swoich nauczycieli. Stało się to już pod koniec XV-go, a zupełnie stanowczo w w. XVIII-ym. Od tej też pory kierunek realistyczny zdobywa przewagę naprzód teoretycznie, nareszcie po różnych wahaniach przechodzi w naszych czasach do przewagi faktycznej i nawet do wyłączności.

I tutaj trzeba stwierdzić, że od chwili dokonanej emancypacji od starożytnych liczba uczonych mężów, odkrywców i myślicieli wzrasta w sposób niesłychany. Nie co innego, ale właśnie odwrócenie od studjów klasycznych w związku z dojrzeniem nowoczesnej społeczności dokonało tej epokowej zmiany. Zastosowanie siły pary, opanowanie elektryczności, gromochrony, telegrafy drutowe i bez drutu, telefony, gramofony, fotografja, łodzie podwodne, latawce, samochody, promienie Roentgena, przekopanie Kanału Panamskiego, tunel Gotharda, mikroskop, teleskop, linotyp, maszyna rotacyjna, zbadanie głębiny oceanów, dotarcie do bieguna, poznanie pokładów geologicznych, teorja ewolucji — oto istotne przeistoczenie warunków bytu, uzbrojenie człowieka w potężne narzędzia poznania.

Gdyby ktoś chciał powiedzieć, że są to tylko środki zewnętrzne, które na wnętrze duchowe nie oddziałały, zatem nie uczyniły człowieka moralniejszym, ale przeciwnie rozszerzyły źródła pokus, to jednak powiedzenie takie łatwo sprostować uwagą, że właśnie ze zwycięstwem kierunku realistycznego łączy się: przezwyciężenie zabobonu i nietolerancji, zaprzestanie palenia czarownic i heretyków, równouprawnienie stanów czyli uwolnienie człowie-

ka od człowieka, pedagogja bez chłosty cielesnej, obalenie dynastyj, idea międzynarodowej federacji i bardzo liczne inne najwyższej wartości zdobycze moralno-kulturalne. Prawda, że w tym czasie ludzkość przeżyła także krwawe dni Wielkiej Rewolucji i ostatnią rzeź narodów. Gdybyśmy jednak wniknęli w przyczyny tych niesłychanych zdarzeń, winę znajdziemy raczej w stróżach dawnego porządku i »klasycznych« wyobrażeń, w rezultacie zaś walki dostrzeżemy zwycięstwo wyższych idei moralnych, doskonalsze uczłowieczenie człowieczeństwa, zbliżenie się do Boga; przejściowa demoralizacja czasów obecnych nie powinna zasłaniać istotnie osiągniętych zdobyczy ideowo-moralnych.

Najściślejsza obserwacja naukowa zniewala do stwierdzenia, że tak wielkie rzeczy mogły dokonać się dopiero wtedy, gdy człowiek nowoczesny zerwał z autorytetem minionych kultur i stanął na własnych nogach, gdy dojrzał do powzięcia takiego postanowienia. — Wzrost poznania naukowego i moralności indywidualnej i społecznej jest tedy niewątpliwym wynikiem wyzwolenia się z pęt przepięknego zresztą klasycyzmu, który w tym wypadku, obaliwszy niegdyś scholastykę, dopomógł nowoczesnej Europie do tego w swoim rodzaju »ojcobójstwa«.

Znajdą się zawsze liczni stosunkowo miłośnicy starożytności, którzy będą ją poznawali u źródła, nawet w specjalnych szkołach; dla szerszej rzeszy wystarczą przekłady tych piękności, w najogólniejszym typie szkoły średniej jako lektura obowiązkowa. Będziemy też oglądali z podziwem czcigodne zwaliska świątyń starożytnych i łuków triumfalnych, ale nasze budowle będą innego rodzaju: służyć będą przedewszystkiem humanitarnym celom ludzkości, ceniąc wysoko stosunek linij, ale sta-

wiając go na planie drugorzędnym, dopóki dzieło Wyzwolenia nie spełni się w całości, dopóki człowiek nie dojdzie do najharmonijniejszego ujęcia i do praktycznego stosowania idei piękna i dobra.

Stąd prosty wniosek. Kierunek realistyczny, albo, co w dobrem tego słowa rozumieniu wyjdzie na jedno: r z e t e l n y k i e r u n e k h u m a n i s t y c z n y (wychowanie prawdziwego, pełnego, rzeczywistego człowieka) stać się powinien wytyczną dzisiejszej i przyszłej pedagogji. Wykarmieni na języku ojczystym, wraz z jego coraz doskonalszem poznawaniem i rozwojem, będziemy poznawali dzieje człowieka pod kątem rozwijania się w nim człowieczeństwa, kultury wewnętrznej; będziemy poznawali dzieje, oblicze i wnętrze naszej ziemi, wspólnej naszej matki, i dzieje i obroty ciał niebieskich, krążących w harmonji i równowadze; będziemy podglądali mikroskopem i analizą chemiczną pełen tajemnicy układ cząstek każdego minerału i każdy początek rodzącego się życia, którego rozwój doszedł nareszcie do formy człowieka: pracą zbiorową śledzić będziemy coraz dokładniej wszechświatowe prawo harmonji, istniejące zarówno w świecie fizycznym i umysłowym, przekonywując się coraz dowodniej, że dążenie do harmonji jest drogą do szczęścia i pokoju, odrywanie się zaś od niej sprowadza ból, cierpienie i nieszczęście.

W ten sposób, łącząc prawdę poznania naukowego z własnem objawieniem wewnętrznem, z najistotniejszym głosem naszej jaźni, zdobywać będziemy zarazem coraz wyższe pojęcia moralne, których przeczucie na drodze intuicji i kontemplacji mieli już mędrcy dawnych wieków i twórcy systemów religijnych. Wtedy dopiero nastanie pewność prawdy, nastanie okres, kiedy na poznaniu naukowem wykształcona wola człowieka zrozumie i podda się świa-

domie i bez przymusu, bez chęci nagrody i bez obawy kary, woli nieskończonej Tego, Który jest stwórcą harmonji i nie ma początku ani końca. Szczęśliwe pokolenia, które tego dożyją, albowiem będzie wtedy jeden pasterz i jedna owczarnia, a władztwo Boże zapanuje między braćmi ludźmi. Niemniej pełen pokoju i miłości każdy człowiek, który widzi tę przyszłość w swoim duchu i stara się dążyć do niej całym wysiłkiem swojej bezinteresownej woli.